tak przecudowny, którego żadne pióro z ścisłością malarską oddać nie potrafi. Przebacz więc, jeżli koloryt nie ma dość żywości. — Ależ wystaw sobie tę część miasta zapełnioną jak najgęściéj naszą miejską i wiejską ludnością, na kilkanaście liczącą się tysięcy, która się po obudwuch stronach tryumfalnéj ulicy w naturalnym i przyzwoitym rozstawiła nieładzie. Wystaw sobie teraz pośród tych licznych rzeszy kochanego ludu, zbliżający się do drugiéj — na tumskiém territorium — wystawionéj tryumfalnéj bramy, ów z utęsknieniem oczekiwany uroczysty wjazd. Nic wspanialszego w naszém położeniu u nas widzieć nie podobna. Co zaś największego uroku przydawało temu świetnemu wjazdowi, było nasze owdowienie po stracie ojczyzny.

Przy téj drugiéj tryumfalnéj bramie zebrała się Prześwietna Kapituła, seminarium duchowne, duchowieństwo miejscowe i okoliczne do liczby 80 wynosić mogące, również Siostry Miłosierdzia z ochroną. Patrząc przez tę tryumfalną bramę, najdokładniejszą miałeś perspektywę na widok najokazalszy, który się teraz przed okiem poczynał rozwijać. Najpierwéj ukazała się z zakrętu ulicy owa jazda włościańska i obywatelska; mąż w męża, koń w konia; jeden w drugiego dobrany i ubrany po naszemu, wszyscy kurzem okryci, jakoby po znoju bojowym. Miło było słyszeć te końskie podkowy, a miléj jeszcze było słyszeć głosy tychże mężów, mówiących w przejeździe: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Tak to jazda zaszczytna witała się z Przesw. Kapitułą i wszém duchowieństwem i dla szacunku osób duchownych z odkrytą głową przejeżdżała bramę. Za tą zaszczytną jazdą po małéj oddali foryś z angielska poprzedzał karetę; i choć konie były rosłe i kareta wielka, ledwo ją ujrzeć można było przed liczbą niedościgłą rzeszy, która się za Legatem apostolskim cisnęła do miasta. Mimo tłumów porządek tuż około karety panował najlepszy. Przy oknach karety w kontuszach oni dwaj obywatele, cech strzelecki z tyłu, za nim orszak jazdy, nareszcie długi pochód pojazdów, bryczek i wozów. Całe to otoczenie okazywało, że jedzie osoba wysoka w posłannictwie nierównie wysokiém.

W bramie przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów, kareta stanęła, Najdostojniejszy Legat Apostolski wysiadł, kurzem okryty, widocznie znużony, ale był miły i serdeczny, jako ojciec, gdy stanie śród drogiéj rodziny. Na przygotowanym klęczniku klęknął i pomodlił się przed P. Jezusem ukrzyżowanym. JWX. Kanonik Zienkiewicz w kapie, w assystencyi X. Dziekana i proboszcza Pankau z Inowrocławia i X. Dziek. Nowakowskiego z Krotoszyna, krucifera X. Zajęckiego, proboszcza z Wilatowa, i dwóch akolitów, otoczony kapitułą, duchowieństwem i alumnami, oczekiwał na to pożądane przybycie. Skoro się Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz podniósł X. Celebrans podał Mu pacifikat do pocałowania, poczém powitał go słowy szacunku, miłości i wdzięczności, których text tak brzmi:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu.

Po świętéj W. A. M. do miasta wiecznego pielgrzymce, w imieniu tutejszego Senatu Jego, a w zastępstwie Męża, któremu sędziwe, bo prawie do wieku zbliżone lata, nie dozwalają tu stanąć i słodkiéj dopełnić powinności, w obec tak licznie zgromadzonéj publiczności, witamy wszyscy W. A. M. w téj starożytnéj stolicy Lecha i składamy Mu hołd najwyższego szacunku, uwielbienia i wdzięczności. Jak z jednéj strony daleka i uciążliwa podróż W. A. M. celem odwiedzenia znowu po kilku latach progów Apostolskich i uszanowania najwyższéj Głowy Kościoła, jakoteż uświetnienia uroczystości Kanonizacyjnéj Męczenników Japońskich, zmysły nasze wielką o zdrowie W. A. M. napełniła troskliwością, tak z drugiéj strony cieszymy się dziś niewymownie i radością bez granic przejęci jesteśmy, że w powrocie ze stolicy całego Chrześcijaństwa, oglądamy W. A. M. przy czerstwém i pożądaném zdrowiu i Stojącego zarazém przy sterze téj łódki, która od najwyższéj Opatrzności pieczy Jego powierzona została. Bogu niech będą dzięki za opiekę, którą w téj podróży widocznie przychylić Mu raczył. On to prowadził W. A. M. przez wielką przestrzeń, którą liczne i różne zamieszkują narody, wszędzie i zawsze bezpiecznie, wspierał swojém Ramieniem, zbliżył do opoki Piotrowéj i tam natchnął Jego duszę, zagrzał serce i napełnił usta Jego tą wymową, która, jak nam publicznie zwiastowały pisma, słodkiém i drogiém téj ziemi, na któréj zrodzeni i wychowani jesteśmy, zabrzmiała wspomnieniem. Pasterz Pasterzów zrozumiał te słowa — poznał i uczuł nasze potrzeby i dolegliwości i jak niegdyś Piotr św. odezwał się do kaleki: „nie mam śrebra ani złota, ale w imie Jezusa Chrystusa wstań i chodź“ tak i nam w upadku leżącym pobłogosławić raczył. Niechże teraz pienia kościelne zaprowadzą nas do Świątyni, gdzie błogosławieństwo Apostolskie Ojca św. W. A. M. udzielić nam raczysz.

Najdostojniejszy Arcypasterz stanąwszy potém na stopniu klęcznika pod baldachimem, oświadczył w słowach pełnych powagi i godności, że się najstósowniéj odwdzięczy za to serdeczne przyjęcie, gdy opowie, jak został przez Ojca św. przyjęty, i co sam był do niego mówił. Zbliżywszy się do Ojca św. wyraził, że przybył złożyć mu hołd posłuszeństwa i najgłębszego przywiązania, tak swojém imieniem, jak swych diecezan, oraz imieniem ziomków we Francyi zamieszkałych, a szczególnie o to Go proszących, nareszcie imieniem 20 milionów Polaków, którzy będąc niezłomni w wierze i przywiązaniu do Ojca św. są gotowi do jakich bądź ofiar dla dobra Stolicy Apostolskiéj. Naród nasz okazywał wprawdzie we wszelakich złych przygodach i okolicznościach Stolicy Apostolskiéj taką gotowość; ale czuje tę powinność tém bardziéj, im większéj doznaje opieki od obecnie panującego Ojca ś. Nieomieszkał polecać i nadal troskliwéj opiece cały naród polski prosząc dla niego, i dla siebie i dla swych owieczek o apostolskie błogosławieństwo. — Ojciec św. przyjął to oświadczenie mile i pokazywał dla nieszczęść i zażaleń naszych najszczerszy udział, a wspominając o nas, wyrażał z rozrzewnieniem: „o Poveri Polacchi! — o biedni Polacy.“ Ten udział Ojca św. jest tém dla nas ważniejszy, iż mamy w Rzymie zaciętych przeciwników, którzy wszystkie nasze usiłowania o przywrócenie praw nam się należących na mocy praw bożych, traktatów międzynarodowych, i niezaprzeczonych ustaw pisanych, wystawiają jako demagogiczne zamachy, obrócone przeciw wszelkiemu porządkowi boskiemu i społecznemu. Ojciec św. żegnając go, przyrzekał najszczersze przywiązanie do spraw naszego Kościoła i całego narodu, przyczém upoważnił Go Apostolskie owieczkom swoim udzielić błogosławieństwo.

Jest to treść skrócona téj wspaniałéj, poważnéj i w skutkach wiele obiecującéj mowy; nie ma ona za sobą wprawdzie autentyczności, gdyż ze słuchu tylko przytoczona, lecz to jest pewna, że zrobiła na wszystkich stanach jéj słuchających najprzyjemniejsze wrażenie. Wszyscy słuchaliśmy jéj w najmilszém milczeniu, a przez nas słuchał jéj cały naród, który ją z tém samém co my poweźmie weselem.

Po téj pamiętnéj mowie całe zebranie udało się w processyi do katedry, śpiewając pieśń: „Kto się w opiekę!“ Processya ta aczkolwiek niewielką przebiegła przestrzeń, imponujący równie sprawiała widok, kiedy Przesw. Kapituła śród niezliczonych rzesz zgromadzonego ludu, poprzedzone licznem duchowieństwem łącznie z alumnami i tychże professorami, wprowadzała Najdostojniejszego Arcypasterza do téj starożytnéj metropolii. I dziatki z ochrony biało ubrane pod przewodnictwem Sióstr Miłosierdzia, miały w téj processyi udział bardzo miły, słały bowiem kwiaty pod nogi Najdroższego Ojca; przed niemi szedł pensionat pani Wale. Przy wewnętrznych drzwiach kościoła czekał JWX. Biskup Brodziszewski in pontificalibus, który zbliżonemu Najdostojniejszemu Arcypasterzowi podał kropidło z święconą wodą, którą sam się przeżegnawszy, pokropił na wszystkie strony zgromadzone stany. Po pokropieniu wodą święconą JWX. Biskup incensował Najprzewielebniejszego Arcypasterza, poczém processya postąpiła do wielkiego ołtarza, śród symfonii Bethovena, okazale przez orkestrę katedralną pod przewodnictwem p. Kortowicza wykonanéj. Przy wielkim ołtarzu Najprzewielebniejszy Arcypasterz ubrawszy się pontificaliter, został przez JWX. Biskupa odśpiewaniem wierszy i modlitwy z Pontifikatu przywitany. Poczém duchowieństwo zaintonowało antifonę „Per Merita Sti Adalberti!“ a po odśpiewaniu wiersza i modlitwy o św. Wojciechu, Najdostojniejszy Legat zasiadł na tronie, kiedy JMX. Ławniczak, vice-custos katedralny zawiadomił z ambony stany zgromadzone, o powodach i celu téj uroczystości i udzielić się mającém błogosławieństwie apostolskiém, podczas którego wszyscy mają klękać na kolana. JWX. Biskup Brodziszewski stanąwszy przed tronem arcybiskupim, witał Najdostojniejszego Arcypasterza z najgłębszém uszanowaniem jako wyraźnego *Legata*, nierównie jako prawdziwego Namiestnika i reprezentanta samego Ojca św. do udzielenia jego błogosławieństwa. Prosił tedy w pokorze, aby to zlecone błogosławieństwo apostolskie w imieniu samego Ojca św. Najprzewielebniejszy Arcypasterz urzeczywistnił i udzielił je Kapitule tutejszéj, wszemu Duchowieństwu archidiecezalnemu i wiernym całéj swéj archidiecezyi.

JMX. Dziekan Pankau, jako assystujący diakon śpiewał potém Cenfiteor, Najdostojniejszy Arcypasterz odśpiewawszy wiersz, i modlitwę, udzielił klęczącym wiernym owieczkom apostolskie błogosławieństwo.

Ta chwila była właśnie najuroczystsza i najwspanialsza! Nakoniec po odśpiewaniu hymnu dziękczynnego: „*Te Deum laudamus*,“ odprowadziła Prześwietna kapituła i duchowieństwo z całą processyą Najp. Arcypasterza do pałacu, przy odgłosie muzyki w kościele, a za kościołem przy odgłosie dzwonów i pieśni pod Twoję obronę.“ W przysionku pałacu stowarzyszenie rzemieślników i przemysłowców, wręczyło Najdostojniejszemu Arcypasterzowi wiersz przez Maryą z Gniezna na tę uroczystość ułożony, który

kilku członków stowarzyszenia pod przewodnictwem p. Grabskiego, organisty katedralnego pięknie odśpiewało, poczém wyszedł Najp. Arcypasterz z assystą na balkon i tym, którzy do kościoła dostać się nie mogli, udzielił uroczyście Apostolskie błogosławieństwo.

Dziś po sumie udzielił Najprzew. Arcypasterz tym apostolskie błogosławieństwo, którzy wczoraj na téj uroczystości obecni być nie mogli. Ludu pobożnego na ten cel zgromadziło się znowu do kilku tysięcy, katedra była przepełniona, do spowiedzi było tak wiele osób jak w odpust. — Po nabożeństwie Prześw. Kapituła dawała obiad w mieszkaniu JWX. kanon. Zienkiewicza, na który Najprzew. Arcypasterz przybyć raczył. Zgromadzenie duchowieństwa i obywateli było liczne, i gospodarz Gawrych, jako reprezentant włościan był także obecny. JWX. Biskup Brodziszewski wniósł zdrowie Ojca św. a JWX. kan. Zienkiewicz zdrowie Najp. Arcypasterza, na co Najdostojniejszy Arcypasterz w uprzejmych raczył odpowiedzieć słowach. Kujawiaków i Pałuczan, którzy tu dla odległości miejsca zanocować musieli, ugoszczono wieczorem w Sobotę na kółku, a w Niedzielę w południe dano im obiad w Seminarium duchownym, wedle zwyczaju tam zachowywanego, tj. podczas czytania Żywotów Świętych i odmówienia w końcu modlitwy Pańskiéj. X. proboszcz Budziak i p. obyw. Budzyński towarzyszyli im przy obiedzie i z kolei czytali Żywoty, co się naszym włościanom bardzo podobało, iż obok strawy cielesnéj, dostało im się oraz strawy duchownéj. Za co jeden z nich w imieniu wszystkich pięknie podziękował. — Nadmienić potrzeba, iż podczas tych dwóch dni pamiętnych, wszędzie zachował się porządek i pokój. — Oby to wszystko obróciło się na chwałę Bożą i kraju naszego pożytek.

(Koresp. Urzęd.) **Poznań**, dnia 30. Lipca 1862.

Następujące legata zostały z strony władzy duchownéj zatwierdzone i na takowe ordynacye wydane:

1, dnia 15. Lipca r. b. na legat Marcina Franka tal. 100, dla kościoła w Lutogniewie na msze za duszę zmarłych rodziców i żony Elżbiety,

2, dnia 17. m. b. na legat X. Krysztofa Józefa Splettstoesser tal. 195 śgr. 17 fen. 10 dla kościoła w Trzciance na aniwersarz za duszę jego i krewnych,

3, dnia 24. m. b. na legat Julianny i Maryanny Morowskich tal. 200 dla kościoła w Murowanéjgoślinie na msze,

4, dnia 25. m. b. na legat Ignacego Tyma tal. 100 dla kościoła w Skokach na msze za duszę jego i rodziców.

Na dniu 17. m. b. przeniósł się do wieczności JX. Jan Węclewicz członek byłego klasztoru XX. Cystersów w Obrze. Urodzony w mieście Stęszewie dnia 30. Stycznia 1794. r. w młodych swych latach oddanym był do szkół w Rydzynie. Późniéj kształcił się w szkole ówczasowéj seminaryjskiéj w Poznaniu a po ukończeniu w niéj studiów, wstąpił w Sierpniu 1812. r. do klasztoru XX. Cystersów w Obrze. Święcenia swoje otrzymał przez Sp. JX. Biskupa Gorzeńskiego na Subdiakona dnia 8. Czerwca a na Diakona 21. Września 1816. r. zaś na Presbytera 19. Września 1818. r. Po wyświęceniu swojém zostawał i pełnił obowiązki w klasztorze do połowy roku 1822. W roku zaś tym wysłany został jako Wikaryusz do kościoła parafii w Nowym Kramsku, gdzie późniéj i aż do zgonu swego w znaczeniu Kommendarza urzędował.

Podobnéj straty swego pasterza doznała i parafia w Wilkowie przez nastąpioną w dniu 26. m. b. śmierć tamecznego Plebana JX. Szymona Mizgalskiego. Kapłan ten urodził się dnia 25. Października 1792. r. także w mieście Stęszewie i także uczęszczał na nauki do szkół Rydzyńskich a późniéj do szkoły przy Seminaryum w Poznaniu. Swój zawód duchowny rozpoczął wstąpieniem do Seminaryum Poznańskiego w dniu 28. Sierpnia 1811. r. gdzie otrzymał subdiakonat 24. Września a diakonat 17. Grudnia 1814. r. a na kapłana wyświęconym został r. 1815. dnia 19. Listopada. Przez lat 5 pełnił obowiązki Wikariusza przy kościele w Rozdrażewie a przez lat 2 i miesięcy 2 przy kościele w Koźminie. W roku 1822. uzyskał prezentę na plebanią w Wilkowie i filii w Cilczy, dokąd się przeniósł w następnym roku, a 17. Marca 1824. na też Beneficia kanonicznie instytuowanym został. Był to gorliwy o chwałę Bożą kapłan, za którego staraniem nowy kościół w Wilkowie wybudowanym został.

Beneficia osierocone w Olszowie i Kramsku mają być przez konkurs obsadzone, w którym to celu wyznaczyła władza duchowna termin na dzień 11. Września r. b. do examinu dla ubiegających się.

(Koresp.) Z dekanatu **Zbąszyńskiego**, dnia 20. Lipca 1862.

Dnia 17. Czerwca r. b. odbyła się w Międzyrzeczu kongregacya dekanalna, na którą, oprócz dwóch niemocą złożonych i dwóch ad curam animarum wyznaczonych, wszyscy kapłani dekanatu stanęli. O godzinie 8. z rana wśród odgłosu dzwonów udaliśmy się z plebanii w processyi do kościoła parafialnego.—

JMX. Rutkowski odśpiewał najprzód Mszą św. żałobną za braci zmarłych, podczas któréj ubrani duchowni się spowiadali. — JMX. Dziekan Pestrych następnie celebrował Mszą św. de Spiritu s., wśród któréj wstąpił na kazalnicę ks. Knoblich proboszcz z Bledzewa. Słowa z Ewangelii Mateusza św. XXVIII. 20. „Ego vobiscum sum usque ad consumationem saeculi“ stanowiły temat jego kazania. — Ks. Knoblich wywiązał się z zadania po mistrzowsku i pokazał się jako serdeczny i ujmujący kaznodzieja. Zapał, z jakim niedolę i ucisk Stolicy Apostolskiéj w obecnych czasach malował, poruszał serca słuchaczy do żywego, — głęboka wiara, jaką jest przejętym, w każdém jego objawiała się słowie, — a wynurzeniem pewnéj nadziei, że kościół Chrystusowy nad złością i przewrotnością odniesie zwycięztwo, zakończył piękną i treściwą swą naukę. Po skończoném nabożeństwie i krótkiem posileniu się udano się na narady do kościoła, — które rozpoczął JMX. Dziekan Pestrych wezwaniem Ducha św. i zagaił rozprawą, w łacińskim języku powiedzianą, o odmawianiu brewiarza. Z przejęciem, prawdziwego sługę Chrystusowego cechującém, wywodził konieczność modlitwy dla kapłana, zachęcał obecnych do odmawiania godzin kanonicznych, które kapłana czynią mężem modlitwy i utrzymują go na wysokości szczytnego a tak świętego posłannictwa. — Piękny a serdeczny wykład, w klassyczną ujęty formę, trafiał do przekonania. Z natężoną też uwagą przysłuchiwano się tak doskonałéj pod względem formy i trafnéj co do treści mowie.

W dalszym ciągu posiedzenia JMX. Dziekan wspomniał o główniejszych wydarzeniach w dekanacie, zachęcił zebranych braci do czynnego udziału w zbieraniu świętopietrza i poparł prośbę ks. Zegarowicza proboszcza z Międzychoda, wystósowaną do księży naszego dekanatu, o wspomożenie do założenia szkoły katolickiéj w Międzychodzie. To też każdy, widząc konieczną potrzebę i niebezpieczeństwo, jakie zagraża parafii Międzychodzkiéj, hojnym datkiem według możności chciał się przyczynić do pomnożenia chwały bożéj. — Zebrało się 82 tal.

Po złożeniu sprawozdania i rachunków przez bibliotekarza dekanalnego, i po załatwieniu pomniejszych kwestyi zakończono wreszcie kongregacyą uroczystém odśpiewaniem hymnu św. Ambrożego.

NIEMCY.

(Koresp.) **Berlin**, dnia 22. Lipca 1862.

Z miejsca tutejszego pierwszą przesyłam do Was korespondencyą. Chodzi dziś o rzeczywiście katolicką sprawę. Na sejmie pruskiém pojawiła się już dawno niewidziana konstellacya, poruszenie spraw katolickich przez frakcyą nazwaną dawniéj katolicką dziś noszącą nazwę *centrum*. Frakcya ta od czasów śmierci posła Ottona, który, broniąc sprawy Kościoła, zmarł na trybunie jak żołnierz wśród bitwy, mało dawała znaku życia, i wyjąwszy replik czasem od jednego lub drugiego z członków swych milczała. Dziś odezwał się jeden z jéj przodowników poseł Reichensperger Piotr, Radzca Najwyższego Trybunału w Berlinie, niedawno razem z swym bratem Augustem zaszczyceni przez Ojca Świętego krzyżem orderu S. Grzegorza. Wniósł już przeszłego tygodnia do ministra spraw zagranicznych interpellacyą w sprawie włoskiéj, a mianowicie zapytywał ministra: 1) czy prawda jest, że gabinet pruski uznał państwo włoskie proklamowane przez Wiktora Emmanuela, 2) i jakie w takim razie ministerstwo ma gwarancye bezpieczeństwa dla Rzymu i Wenecyi w obec nieprawnych środków, jakiemi rząd króla Wiktora Emmanuela dotyczasowych podbojów włoskich a to w imieniu prawa i w imieniu katolickich mieszkańców pruskiego państwa. — Minister oświadczył, że odpowie na dniu dzisiejszém. Dla czego ta zwłoka? Zwłoka ta jest nie pochlebną ani dla ministra, ani dla izby. Wszyscy wiedzieli, że na dniu wczorajszym minister pełnomocny króla Wiktora Emmanuela miał oddać w ręce królewskie w Berlinie notifikacyą proklamacyi Państwa włoskiego. Takie postępowanie jest zapewne bezwzględném, boć w takim razie na interpellacyą taką spadał pewien cień śmieszności. Dzisiaj wszyscy są tego przekonania, że interpellacyą Pana Reichenspergera uznanie a raczéj przyjęcie poselstwa włoskiego zostało przyspieszone, ale zdaje się, że interpellantowi chodziło więcéj o manifestacyą przekonania katolickiego jak o skutek rzeczywisty w chwili, gdzie już nikt o uznaniu państwa włoskiego za przykładem Rossyi przez gabinet pruski po nocie Monitora francuzkiego wątpić nie mógł. P. Reichensperger wstąpił na mównicę z tą pewnością, że gabinet pruski poszedł w ślad Moskwy i w dniu wczorajszym przyjął turyńską depeszę, chociaż więc pierwsza część interpellacyi była niejako przez ten *fait accompli* załatwioną, pozostała nadzieja, że na drugie jéj pytanie nastąpi zaspokojająca odpowiedź ze strony ministra. Nie podobna mi w krótkości oddać dość obszerną mowę P. Reichenspergera, powiem tylko, że mówca wykazał naprzód niemoralność środków, jakich rząd turyński użył do zajęcia dzisiejszego sta-

nowiska, powiedział, że środki te do tych czas w prawie narodów były niesłychane, bo bez najmniejszego powodu, bez wypowiedzenia wojny, w brew wszystkim prawom narodów, bez wojny właściwie zajmował samozwańczą swywolą jednę stolicę po drugiéj i targnął się w końcu na państwo papiezkie, by, gwałcąc territorium Ojca Świętego, zarazem więzami podboju skrępować wszystkie sumienia katolików.

W interesie katolików zapytuje więc ministra, jakie bezpieczeństwo ma rząd, że wolność sumienia katolickiego nie zostanie zgwałconą przez nowy najazd na Rzym. Pomijam zresztą, co mówca powiadał o sprawie Weneckiéj, która zresztą w całéj interpellacyi drugie dopiero i bardzo podrzędne zajmowała pole. Chociaż mowa interpellanta była spokojną, i w swoim rodzaju niemiecką, opierając się na zasadach, teoriach o sposobie uznawania nowych państw według prawa narodów i praw dotąd polityką rządzących — przecież właśnie tą spokojnością daleką od uniesienia i obrazów od razu sprawę postawił na wysokości, która się jéj należy. — Przyznać zresztą muszę, że wiele okoliczności utrudniało mówcy świetne przeprowadzenie sprawy. Naprzód była to *res judicata;* wiadomo, że protestanccy ministrowie z góry jéj są przychylni, większość zgromadzenia posłów jest również po stronie nowego włoskiego przewrotu, liczba katolików w izbie jest mała, a nawet i ci nie wszyscy staną po stronie prawéj i słusznéj, większość i pomiędzy nimi chyli się na stronę nieprawego samozwaństwa. — Takim sposobem nawet wymowa interpellanta nie zdołała najświętszéj sprawie, któréj bronił, zyskać zwycięztwa a nawet zajęcia powszechnego. To też mowa jego pozostawiła izbę zimną, nawet ani namiętnie rozbudzoną.

Minister hr. Bernsdorff odpowiedział: że zamiana depesz w téj sprawie rzeczywiście na dniu wczorajszym nastąpiła. Co do sprawy rzymskiéj i weneckiéj dodał p. Bernsdorff, że uznanie to ze strony pruskiéj nastąpi tylko co do ziem po dziś dzień zagrabionych tak jak notyfikacya turyńska tylko te ziemie obejmować mogła — że daléj według noty ministra turyńskiego załatwienie sprawy rzymskiéj i weneckiéj tylko na drodze pokoju i dyplomacyi ma nastąpić. Co do interesu, jaki katolicy w Prusiech mogą mieć w uznaniu Włoch przez Prusy, dodaje, że katolicy w Prusiech nie powinni być drażliwsi w tym względzie jak katolicy tych państw katolickich, które już Włochy uznały a mianowicie we Francyi, Belgii, Portugalii, że Prusy dopiero po tylokrotném uznaniu Włoch przez te państwa katolickie czynią ten krok dla politycznego swego stanowiska.

Po téj odpowiedzi dopiero rozpoczęła się dyskussya, która i polskich posłów wprowadziła w rozprawę. P. Reichensperger August, radzca Sądu Apellacyjnego w Kolonii sięgnął do roku 1860. i przypomniał jeszcze głosowanie posłów polskich za onym wnioskiem izby pruskiéj o uznanie państwa włoskiego; w skutek głosów polskich jak wiadomo wniosek ten w izbie pruskiéj przeszedł większością bardzo małą. Otóż mówiąc o posłach polskich zamiast die Herren von *Posen* powiedział die Herren von *Polen*.— Następujący po nim p. *Virchow* mówca dość wzięty potrącił już nietylko o posłów polskich, ale o Najprzewielebniejszego JMC. Księdza Arcybiskupa Przyłuskiego, powiadając, że pomyłka ta, któréj się poprzedni mówca dopuścił, jest dość powszechną, a mianowicie okazała się w mowie J. O. Księdza Arcybiskupa po jego powrocie z Rzymu. Bo i tam słyszeliśmy, jak mówca powiedział, że X. Arcybiskup ogłosił się Prymasem narodu polskiego. Odpowiedział mu poważnemi słowami X. Janiszewski. Oświadczył naprzód, że niewłaściwe wmięszanie J. O. Księdza Arcybiskupa w rozprawy dzisiejsze ze strony p. Virchowa nie było w najmniejszéj styczności z przedmiotem dzisiejszéj interpellacyi, że zresztą dostojny Książę Kościoła, za to, co powiedział i co zrobił także jaknajzupełniéj odpowiedzieć będzie umiał. Posłowie zresztą polscy, powiedział mówca, uznają najobszerniejsze prawo każdego narodu do wyrokowania o losach i prawach swoich, i że przyznają się bez wszelkiéj ogródki do zasady narodowości, chociaż takowéj dzisiaj ministerstwo za swą nie przyjęło. Ale również z małemi bardzo wyjątkami posłowie polscy są wiernymi synami Kościoła i z boleścią patrzą na to, że sprawy narodowe we Włoszech weszły w przeczność z interesami Głowy Kościoła. W narodzie polskim przeczności téj nie ma, ale owszem sprawa Kościoła ze sprawą narodową tutaj jaknajściśléj i jaknajzgodniéj jest połączona. I dla tego z tego stanowiska posłowie polscy w rozprawie obecnéj głosu nie zabierają.

Rozprawy całe trwały przeszło pięć godzin, ale żywemi nie były. Już poprzednio wypowiedziałem me zdanie, dla czego mowy w ogóle były blade. Do tego dodać należy, iż w ogóle posłowie tutejsi zawsze z daleka się trzymali od kwestii zagranicznych i nie mają wprawy w osądzaniu dyplomacyi i polityki na obszerniejsze rozmiary. Że strony katolików prócz braci Reichenspergerów, zabierali głos P. Mallinkrott, radzca regencyjny z Paderbornu, p. Ziegler sekretarz izby, p. Roden radzca Sądu Apellacyjnego w Berlinie, znany ze swego dawniejszego pobytu w Poznaniu. Z przeciwników Kościoła wymieniam słynnego ze swéj sarkastycznéj wymowy Pana Vinckego, który na nieszczęście reprezentuje powiaty katolickie i polskie w Brodnicy, diecezyi Pelplińskiéj. Dodaję wyraźnie, że wybór Pana Vinckego mamy do zawdzięczenia przyczynieniu się pewnego proboszcza katolickiego, który z niechęci ku katolickiemu ale polskiemu kandydatowi, w osobie pana sędziego Łyskowskiego, wolał dać głos swój i zwrócić głosy sobie usłuszne na kandydatów protestanckich. Jednym z tych był dzisiejszy mówca Pan Vincke, który tak wymownie sarkarmem swym chłostał całą hierarchią włoską od najniższego lajka klasztornego aż do Ojca Świętego. — Czyż to po katolicku? — Wymieniam z wymownych przeciwników katolickiego Kościoła jeszcze Schulzego znanego z jadliwych mów germanizacyjnych w Bydgoszczy — a prócz tego p. Waldecka, tajnego radzcy Trybunału w Berlinie. Ostatniego imie dla tego podaję, że jako katolik miał wyraźny mieć zamiar być tłumaczem uczuć tych liberalnych, katolickich fenomenów, które się dziś zwą *Passaglia, Liverani, Mgr. Caputo, Gavazzi, e tutti quanti.*

Nie mogę milczeniem pominąć przemówienia także posła polskiego p. Marcellego Żółtowskiego, który, nie wchodząc w samą rzecz dzisiejszych rozpraw, wziął sobie za cel odeprzeć nie jednę zaczapkę, którą posłowie polscy mieli dzisiaj do wytrzymania. P. Żółtowski oświadczył: że nie może sobie wytłomaczyć, w jakim celu sprawę polską powoływano dzisiaj do rozprawy, chociaż powód tego spostrzeżenia nie może być tajemny. Powód tego w tém leży, iż bezwiednie wszyscy mówcy, którzy sprawę włoską poruszyli, przeczuciem niewstrzymaném uczuli, jako prędzéj lub późniéj chociaż w niepewnéj jeszcze przyszłości inna sprawa narodowa wynurzy się i do rozwiązania przyjdzie, mimo woli i wbrew przeszkodom jéj stawianym. Kiedy przecież sprawa ta dzisiaj zajmować świata nie może, mówca nie zapuszcza się w rozbiór kwestii dzisiaj izbę zajmującéj.

Liturgica.

Decretum S. C. Rituum die 11. Julii 1861
de festo S. Angelae Merici V. die 31. Maji celebrando.
Decretum Urbis et Orbis.

Angelorum praedita moribus et pulchritudine sancta Angela Merici sicut lilium inter spinas in terris degens ubique mirum sparsit suavitatis odorem. Haec ab adolescentia alacriter iter perfectionis arripiens eo devenit, ut sanctus Carolus Borromaeus paucis post ejus obitum annis adfirmare non dubitaverit, dignam plane esse, quae ab Apostolica Sede in sanctarum Virginum Album referretur. Sanctissima Palaestinae loca summa cum religione perlustravit et sepulcra apostolorum Petri et Pauli Romam veneratura pervenit. Ibi sese excitatam sensit ad promovendam puellarum institutionem probe noscens, illas pravis ac foedis calvinianae et lutheranae haeresis, quae tunc late grassabatur, illecebris veluti inter vepres irretitas virgineum florem amissuras. Quare Brixiae novum sacrarum virginum Sodalitium sub patrocinio et nomine sanctae Ursulae virginis et martyris instituit, cujus curae demandavit, ut adolescentulas tam divites quam pauperes fidei rudimenta doceret, ad recte casteque vivendum informaret, illisque eas, quae propriae mulierum sunt, exercitationes traderet. Uberes ex hoc instituto Angela ad Ecclesiae bonum et Societatis retulit fructus, eique Deus omnipotens ita gratiae suae dona copiose largitus est, ut ubique terrarum diffunderetur, suaeque famulae morti proximae pandere dignaretur illud perenne futurum.

Quum teterrimis hisce temporibus perversi ac scelerati homines omnem moveant lapidem ad catholicam Ecclesiam ac Societatem labefactandas, et ad id facilius obtinendum mulierum mores praesertim adolescentium pervertere studeant, ut ex depravata earum mente erroris venenum altius in filiorum animos inseratur, nonnulli Eminentissimi ac Reverendissimi Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinales nec non quamplures amplissimi totius orbis antistites Sanctissimum Dominum Nostrum Pium IX. pontificem maximum humillimis precibus instantissime efflagitarunt, ut officium et missa sanctae Angelae Merici Sodalitii sanctae Ursulae institutricis ad universam extendantur Ecclesiam; ut ejus ope et meritis dignetur Dominus foemineum sexum ab omni labe immunem et errore servare ac hostium depulsis insidiis Ecclesia sua perpetua pace laetetur. Quibus omnibus a me subscripto Sacrorum Rituum Congregationis Secretario Sanctissimo Dno. Nostro fideliter expositis Sanctitas Sua apostolica auctoritate edixit, ut deinceps festum sanctae Angelae Merici virginis cum officio et missa aliquibus locis jam concessis sub ritu duplici minori ab universa Ecclesia recolatur Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 11. mensis julii anni 1861. — C. Episcopus Portuen. et S. Rufinae Card. Patrizi S. R. C. Praef.

D. Bartolini S. R. C. Secretarius.

Decretum S. Congr. super statu Regularium d. 7. Decembr. 1860 de disciplina et constitutionibus Monachorum S. Basilii Hungariae.

Emme ac Rssme Dne! Pergrata admotum accidit Sssimo Dno Nostro Pio PP. IX. relatio, quam Eminentia Tua Rssma transmisit ad hanc Sacram Congregationem super statu Regularium, qua testimonium exhibes de observantia et monastica disciplina Monachorum S. Basilii Hungariae, deque bono nomine, quo Monachi ipsi apud Christi fideles merito gaudent; ideoque Sanctitas Sua eos summopere commendandos esse voluit. Insuper designationem Monasterii loci Krasznabrod in domum unici Novitiatus approbavit, et confirmavit, actaque in eo hucusgue peracta sanavit et revalidavit. Indulsit ad quinquennium, ut Monachi unum florenum retinere possint, quo propriis parvis expensis occurrere valeant. Ratam habuit constitutionem, qua praescribitur, ut religiosi, qui curam vel alia officia extra obtinent, tradere debeant proprio monasterio medietatem stipendii, relicta iis altera medietate pro victu et vestitu. Verum omnes monitos voluit, neminem curam animarum in paroeciis, ordine minime subjectis, vel alia officia extra Ordinem, absque Apostolicae Sedis venia suscipere posse. Sanavit et revalidavit electiones factas cum majoritate relativa suffragiorum, praecipiens, ut in posterum legitima non habeatur electio, nisi is suffragiorum numerus accedat, qui medietatem vocalium superet. Constitutionibus vero ab Eminentia Tua Rssma transmissis, sedulo diligenterque perpensis, nonnulla animadvertenda esse existimatum est, antequam Apostolica auctoritate confirmentur. Propterea animadversiones ipsas, quas in adnexo folio transcriptas reperies, Beatissimus Pater communicandas mandavit. Interim vero alumni praefatae Provinciae magis magisque in promovendam regularem observantiam incumbant, et rectam tyronum institutionem curent, servato praeter ea, quae a Te sancita sunt, non solum Apostolico Decreto de exhibendis Litteris testimonialibus Ordinariorum, veram etiam alio de praemittendis votis simplicibus ante solennem votorum professionem. Haec quidem Eminentiae Tuae Rssmae mihi communicanda erant, cui humillime et obsequentissime manus deosculor. Eminentiae Tuae Rssmae Romae 7-a Decembris 1860. Humillimus et obsequentissimus famulus A. AEppus Philippen., a Secretis.

Animadversiones in Constitutiones Monachorum S. Basilii Hungariae.

1) Servanda erunt Decreta Apostolica de Litteris testimonialibus ante solennem votorum professionem.

2) Minime reperitur satis expressum, quod Novitii habitu religioso indui debeant.

3) Magis cavendum erit, ne Novitii nimis vacantes studiis a monastica institutione et virtutum exercitio distrahantur.

4) Supprimenda erunt omnia, quae leges civiles respiciunt, et nominationem Archimandritae; de ea enim particulariter agendum erit cum Nuntio apostolico.

5) Delenda erunt, quae respiciunt facultatem manendi extra Claustra ad officium Capellani, vel Professoris in aliqua Universitate, vel oeconomi Curati in Paroecia, Ordini minime subjecta exercendum, cum haec omnia et alia hujusmodi Apostolicae Sedi reservata sint.

6) Mentio facienda erit de assistentia presbyteri pro infirmis morti proximis.

7) In contractibus ineundis nulla mentio fiat de consensu Capituli, et in alienationibus de beneplacito Apostolico juxta Constitutiones Pontificias et Conventionem inter Sanctam Sedem et I. R. A. Majestatem initam; et contra alienantes comminatur duntaxat privatio vocis activae et passivae, reticitis aliis poenis a jure statutis.

8) Cum nonnulla a jure communi absona statuantur, quando sermo fit de poenis contra percussores Clericorum, nam ex Lateranensi Consilio excommunicatio major incurritur, et non irregularitas prout in Constitutionibus edicitur; insuper ante absolutionem permittitur communicatio laicalis, licet excommunicati receptione Sacramentorum privati sint; igitur Constitutiones corrigendae erunt expressis poenis, earumque absolutione ad tramites juris communis.

9) Pariter permittitur communio laicalis fugitivis ante absolutionem ab excommunicatione, quod etiam emendandum erit. —

Ex Sacra Congregatione super statu Regularium die 7-a Decembris 1860. A. AEppus Philippen., Secretarius.

CHINY.

(Koresp.) W tych Chinach, które nibyto zdobyto i uważano za otworzone i pozyskane dla oświaty europejskiéj, także jeszcze mordują Chrześcijan i Apostołów. 17. Lutego r. b. w Kay-tszeu, w prowincyi Kui-tszeu, ścięto Księdza Néel, missyonarza francuzkiego i pięciu Chrześcijan Chińczyków, pomimo tego, że Ks. Néel miał paszport w jak najlepszym porządku; ale Mandaryni za nic go uważali. Czyż to ostatnia krew popłynęła? Czyż Kościół będzie mógł swobodnie oświecać ten naród uporczywy i przeniewierczy i wyrwać go z ciemności śmierci?

Piśmiennictwo.

X. Delert w Poznaniu wydał dwie bogomyślne książeczki. Jedna zawiera:

Świętego Alfonsa Liguorego Rozmyślania o Najświętszym Sakramencie i Westchnienia Miłości do Jezusa Utajonego. Tłomaczone z Włoskiego przez X. J. B. Delerta, Penitencyarza i Kaznodzieję Archikatedralnego Poznańskiego. Poznań, w księgarni Jana Konstantego Żupańskiego 1862.

Druga obejmuje drugie wydanie prędko rozebranego dziełka: *Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekollekcyach przez X. J. B. Delerta, Penitencyarza i Kaznodzieję Archikatedry Poznańskiéj.* Wydanie drugie pomnożone *Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacierz. Wyjęte z dzieł tejże Św. drukowanych r. 1665 w Krakowie.* Poznań. Nakładem i czcionkami L. Merzbacha. 1862.

Z przedmowy do drugiego wydania téj książeczki wyjmujemy następującą wiadomość o polskich tłomaczeniach dzieł S. Teresy:

Pragnąc wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekollekcyach, którego pierwsze wydanie jest wyczerpane, pożyteczniejszym uczynić, dodałem w niniejszéj edycyi „Rozmyślanie Świętéj Teresy na pacierz" wyjęte z dzieł tejże Świętéj drukowanych w pięknem tłomaczeniu roku 1665 w Krakowie. Tłómaczenie to jednak jest o wiele rychlejsze od daty rzeczonéj; sięga ono bowiem jeszcze czasów Zygmuntowskich, jak to przekonać się możem i z samego dzwięcznego języka, i ztąd także, że znakomitsze dzieła św. Teresy tłómaczone przez Xiędza Sebastyana Nuceryna Kaznodzieję Katedry Krakowskiéj, wyszły w osobnych tomach ćwiartkowych roku 1623, 1625 i 1633, i że wydawca z roku 1665, Prowincyał Karmelitów bosych w Polsce świadczy w dedykacyi, iż księgi i pisma Świętéj Teresy na polskie przełożone wespół do druku podaje, a więc że tylko czyni nową zupełną dzieł wszystkich edycyą. Rzeczywiście z porównania owych wydań pokazuje się, że text pierwotny Nuceryna jest prawie całkowicie zachowany, i że gdzie nastąpiły zmiany, takowe wypadają na korzyść późniejszego wydania; zmiany te bowiem dotyczą tylko wyrazów łacińskich, użytych z końcówką polską, które dobrze spolszczone zostały. I tak zamiast medytacya, czytamy: rozmyślanie, zamiast licencya: pozwolenie, zamiast dyskrecya: baczenie, itp.; przyczem imiona własne osób i miejsc uległy sprostowaniu.

Rozmyślania na pacierz rozłożyła Teresa Święta na siedm dni tygodnia, rozbierając po jednéj prozbie w dzień każdy. Ponieważ Sam Bóg mianował się na czele pierwszéj prozby Ojcem, przeto bierze Teresa Święta z tego powód nazywania Boga przy następnych prozbach: Królem, Oblubieńcem, Pasterzem, Odkupicielem, Lekarzem i Sędzią. Według tego rozbiera w Poniedziałek te słowa: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się Imie Twoje; we Wtorek: Królu nasz, przyjdź królestwo Twoje: w Srodę: Oblubieńcze duszy mojéj, bądź wola Twoja; w Czwartek: Pasterzu nasz, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; w Piątek: Odkupicielu nasz, odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom; w Sobotę: Lekarzu nasz nie w wódź nas na pokuszenie; w Niedzielę: Sędzio nasz, zbaw nas odezłego. — Rozmyślania te zamieściłem w wiernèm przedrukowaniu bez najmniejszéj zmiany.

Przeczytawszy śp. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa owe rozmyślania Świętej Teresy na pacierz w języku francuzkim, tak sobie w nich upodobała, że oświadcza w swych dziełach życzenie, aby rozmyślania te w każdéj książce do nabożeństwa znajdować się mogły. Nie wiedząc zaś, że pisma Świętéj Teresy oddawna już mamy, pragnie ich przetłomaczenia na język ojczysty.

Oprócz rozmyślań na pacierz pisała S. Teresa wiele innych dzieł, a mianowicie: Żywot swój skreślony na rozkaz Przełożonych, Drogę doskonałości, Zamek wnętrzny albo Gmachy duszy ludzkiéj, Księgę fundacyi klasztorów, Uczucia miłości bożéj, Gorące mowy, albo bogomyślność duszy do Pana Boga, Sposób wizytowania klasztorów, Nauki dla swych Siòstr zakonnych, i Listy w różnych zajmujących przedmiotach, których w wydaniu z r. 1665 jest sześćdziesiąt i sześć. Wszystkie te prace wraz z tak zwanemi summaryuszami i objaśnieniami czynią w témże wydaniu z r. 1665 dwa dosyć obszerne tomy w arkuszowym formacie.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.